Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go październikа r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

Wtorek **№ 9.** 29. Sierpnia 1848.

Wyznanie wiary Deputowanego Borkowskiego, o prawie własności.

Żyjemy w czasach tak nadzwyczajnej rewolucyi, jakiej podobno przykładu w dziejach ludzkich nie znajdzie! Świat dążył zawsze naprzód, spółeczeństwo pracowało zawsze nad ulepszeniem warunków swego bytu, znajdywali się zawsze pomiędzy ludźmi wielcy reformatorowie i wielcy prawodawcy, których myśl, wyświecała niedostatki tego co było, odsłaniała dobrodziejstwa tego co bydź powinno! Lecz ani przyrodzony popęd wszech świata ku postępowi, ani walka społeczeństwa o poprawę swego istnienia, ani żaden reformator tym mniej prawodawca, nie zrywali nigdy z przeszłością, nie żądali ani zapowiadali reform, pod warunkiem zburzenia wszystkiego co dotąd było; nie domagali się od świata tabula rasa, do wzniesienia nowej budowy.

Wielcy reformatorowie i prawodawcy, starożytności równie i poźniejszych i więcej nam współczesnych czasów, zapowiadali się światu zawsze nie jako burzyciele przeszłości, ale jako jej kontynuatorowie i ulepszyciele! Żaden z nich nie powiedział światu: „zrzecz się dotychczasowych praw twoich, twoich wyobrażeń, twego rozumu, twych obyczajów, twych zasad moralności, twych wreszcie pojęć o słuszności i prawie!.“ ale każdy mówił do niego: „ zastósuj twe prawa, twoje wyobrażenia, twój rozum, twoje obyczaje, twoje zasady i twoje pojęcia, do nowej i dowiedzionej potrzeby, do zapoznanych dotąd a przecież niezaprzeczonych praw bliźniego twego, które ci wskazuję!“ Żaden z nich nie powiedział teraźniejszości; „ustąp!.. zrób miejsce przyszłosci!.“ ale każdy mówił do tej teraźniejszości: „zawrzyj z przyszłością transakcyją!“

Taką była jak dotąd przynajmniej droga postępu świata, w politycznym równie jak i socyalnym względzie!— Mojżesz dopełnił tylko dzieła Patryarchów, a Ewangielia oparta jest na prawach tego archi-lewity! — Mędrcy dawnej Grecyi, uczyli się swych dogmatów w rozpamiętywaniu tajemniczych obrządków starego Egiptu, a Rzym pożyczał tylko od Grecyi zasad, do napisania swych dwunastu tablic. Grzegorz VII na fundamentach rzeczypospolitej chrześciańskiej, zbudował monarchizm katolicki i zdobywczy; a Luter proklamując wolność wiary, nie zrzekał się przecie głównych zasad tej, którą reformował. Rewolucya francuzka, zastawszy prawa ludzkości zapomniane, cofnęła się wstecz o dwa tysiące lat, żeby się tylko o nie dopytać w księgach dawnej Grecyi i Rzymu! a Napoleon, ów restaurator porządku, ów ukróciciel anarchii, pisząc swoje kodexa, badał dzieje świata, pytał się doświadczenia!.. i nadsłuchiwał, co mówi o tej lub owej zasadzie nowego prawa, zdrowy rozum ludu, którego chciał bydź prawodawcą.

Nie tak się atoli dzieje dzisiaj! i reformatorowie i prawodawcy dzisiejsi, polityczni tak dobrze jak i socyalni, inną postanowili iść drogą. „Burzyć i stawiać nie jest zadaniem jednego człowieka“ (*). takie jest dzisiaj ich hasło!... i burzyć też wszystko, burzyć z fundamentu, bez względu czyli i kto zbuduje co na ruinach, jakiemi się kwapią zasiać świat cały; burzyć z gruntu mówiemy raz jeszcze, uczynili swojem zdaniem!... Rewolucya polityczna, zamiast się im objawić jako sposobność, do odzyskania praw zaprzeczonych, objawiła im się jako macica, w której można odlać tyle praw nowych, ile się któremu z nich zachce, ile z nich który zamarzył!... W rewolucyi, upatrzyli patent swobody do przyodziania w sakrę prawa, niedojrzałych lub schorzałych pomysłów swoich, i w imieniu rewolucyi! (przeobrażenia) apostołują destrukcyą!. (zniszczenie)

„Rewolucya wczorajszego dnia nie zna... o przeszłości wiedzieć nie może!...“ (**) takie jest wyznanie wiary nowożytnych marzycieli!.. I możnaż żądać, żeby zawierała tranzakcyą z tem czego nie zna, z tem o czem jak powiada nie wie?!

Stawieni przed sądem rozumu! ludzie ci nie mogą ujść wyroku potępienia! Rozum powiada, są to albo anarchiści, albo niebezpieczni illuminaci. Tajemnicą ich tak nazwanego postępu jest, zwlec na dół to, co dotąd stało na górze, wypchnąć zaś w górę i to gwałtem to, co dotąd stało na dole. Nierząd gwałt i anarchią, potrafili

(*) Postęp nr. 44 artykuł wstępny.
(**) Postęp nr. 18. artykul wstępny z podpisem L. R.

ując w system i naukę o nieładzie towarzystwa, o gwałcie prawa, zaszczycili imieniem teoryi! Całem ich zadaniem jest obalenie tego co stoi; czy zaś powstanie co na miejsce obalonego? i jakie to będzie, to co powstanie? o tem myśleć nie czują się bydź obowiązani.

I dlatego też właśnie, niebezpiecznych i bardzo, jakiemi są w obecnej chwili, rychła już przyszłość w niwecz zapewne obróci. Społeczeństwo nie może żyć w ciągłych konwulsyach, bo warunkiem jego życia jest porządek i pokój. Społeczeństwo więc nie da się długo wodzić przewodnikom, którzy go chcą usadowić na samych tylko ruinach. Tak zwane systemata, z któremi się przed światem popisują, są to dzieci niewiadomości historyi i serca ludzkiego! Jedni chcieliby poświęcić wolności wszelki porządek, drudzy wszelką wolność porządkowi. Patrząc na stan społeczny, nie obejmują oni nigdy okiem jego całości, nie pytają czem zastąpią harmoniją którą nadwerężają; wpływ też ich tem samem ani może bydź wielki, ani nie będzie trwał długo!... przeminie on jako meteor jaki złowróżby, który olśnić tylko może lecz oświecić nie jest w stanie. Pomiędzy reformatorami a niwellatorami, jest przepaść której nic nie wypełni. Luter był reformatorem Niemiec, anababtyści je tylko zrujnować potrafili.

Patrząc się atoli zbliska na ich zabiegi, słuchając tego co z niczem niezachwianym zaufaniem w samych siebie, osłupiałemu głoszą światu, podziwiać doprawdy trzeba, czy bezczelność czy też olbrzymie zarozumienie ludzi, którym się doprawdy zdaje, że są opatrznością, zabierającą się do stworzenia zupełnie nowego świata. Lecz świat musiałby wprzódy przestać bydź cudem stworzenia, odwieczne zadanie ludzkości musiałoby zkarłowacieć do proporcyi empirycznego experymentu, gdyby warunki bytu pierwszego i dokonanie missyi ostatniej, miały zawisnąć od zachceń, od snów, od paroxyzmu wreszcie pierwszego lepszego, którego podleci chętka zostania nowym messyaszem!.

Socyalnym tym empirykom, zdaje się i to seryo, że niedostatki i wady warunków bytu dzisiejszego społeczeństwa, są następnością jego politycznej, jego towarzyskiej, jego ekonomicznej wreszcie organizacyi; nie wiedzą oni, ani się niedomyślają, że niedostatki te są skutkiem przyczyn, leżących biorąc ogólnie, w naturze rzeczy, szczególnie zaś w naturze pojedyńczego człowieka. Gdyby społeczność zamiast bydź dziełem Boga, jak nim jest, była istotnie dziełem ludzi, czym nie jest, możnaby zapewnie zmieniać warunki jej istnienia tyle razy, ile razy by tego zażądał kaprys czasu, albo też rzeczywista potrzeba; ale nie ludzie na szczęście, tylko opatrzność położyła fundamenta bytu społeczeństwa, nie ludzie, tylko opatrzność zaszczepiła wprzekonaniu istot rozumnych, owe najwyższe, owe nieśmiertelne prawdy, na których były i są oparte wszystkie dzieła ludzi, a mianowicie ich pisane prawa; i na których te dzieła i te prawa, muszą bydź opierane i dalej, aż do ostatniego kresu istnienia wszech rzeczy na świecie.

Są więc najwyższe, nieśmiertelne, od kaprysu ludzi i od ich potrzeb i zachceń niezawisłe prawdy, w moralnym tak dobrze jak i w fizycznym świecie, o które się roztrąca, złość, samolubstwo, namiętność i wyuzdana ambicya ludzkich pigmejów. Z tych prawd a nie z czego innego, płyną wszystkie prawa któremi się rządzi świat moralny i fizyczny; i ludziom o tyle tylko wolno zmieniać lub dopełniać ostatnie, o ile te zmiany prawdom o których wspomnieliśmy nie ubliżają.

Nie my, ani nam podobne ułomne istoty, dajemy popęd tej olbrzymiej grawitacyi, która jakkolwiek niewidzialna, unosi jednak i ludzi i narody i ludzkość całą ku niezmiennemu ich przeznaczeniu!.. możemy w prawdzie jej ruch przyspieszyć albo też opóźnić, ale go zmienić lub zatrzymać, przechodzi nasze siły. Jak niestworzyliśmy rodziny, własności, odwiecznych praw i obowiązków naszych, tak ich też zniszczyć nie potrafimy, choćbyśmy nawet chcieli. Zamierzając zmienić społeczeństwo, o czem empirycy nasi przemyśliwają, trzeba by wprzódy zmienić naturę ludzką, stworzyć dla ludzi inne jak dotąd potrzeby, dać im inne skłonności, inne chęci, inne namiętności, aniżeli są te które koniecznie płyną z ich przyrodzonej organizacyi! Tzebaby oprócz tego, oddzielić tych ludzi i narody od ich przeszłości; i stargać węzły solidarności łączące nas między sobą! Nie byłażby to pytamy się walka, oczywistego szaleństwa z niepodobieństwem?!

A jednakże takiej nieledwie a nie innej walki, świadkami od pół roku jesteśmy! Ta sama rewolucya, w której miliony ujrzały kres swoich życzeń, bo im wróciła prawa najdroższe, bo ich zrobiła panami rozumnego i stopniowego postępu, ta sama rewolucya nie zaspokoiła jeszcze garstki utopistów. Zamiast w niej powitać koniec 200letniej przeszło walki z przemocą; i zwycięztwo na korzyść tej ostatniej odniesione, zamiast w niej ujrzeć rękojmią i podstawę przysłości; zamiast na tej podstawie zacząć spokojnie budować; utopiści ujrzeli w niej dopiero początek walki, którą wydali, nie już przemocy, nie bezprawiu, nie kłamstwu!... ale całemu światu, ale zasadom porządku towarzyskiego, ale najwyższym prawdom na których gmach społeczeństwa spoczywa!... Rewolucya, zamiast zaspokoić ich życzenia, obudziła je w nich dopiero; i stała się dla nich licencyą bezkarności doktryn, które wolność tak dobrze jak i upadła przemoc potępiać musi. Wprawdzie, w wydanej światu walce wszędzie jak dotąd pobici zostali, ale nie jestże to smutnem znamieniem czasu, że wolność zwyciężająca co dopiero przemoc, skazaną się widzi na nową walkę z szaleństwem?!

W rzędzie tych prawd odwiecznych, którym marzyciele wypowiedzieli walkę na śmierć od marca, znajduje się między innemi i prawda „prawa własności“! Mógłże się kto kiedy spodziewać, że odzyskana wolność na to przedewszystkiem użytą będzie, żeby się targnąć na święte prawo własności?...

A jednakże tak jest i takiego targnięcia się świadkami jesteśmy! Dopóki jednak polem tych monstrualnych zapasów, była tylko Francya, były Niemcy i inne obce nam kraje, dopóty przypatrywaliśmy się jej z oburzeniem wprawdzie, ale bez upokorzenia; dziś atoli, gdy temu prawu wydano wojnę wśród nas samych! gdy ją z trybuny Sejmu wypowiedział w imieniu jakoby całej naszej prowincyi, deputowany Polak!.. dziś, w miejsce oburzenia czujemy boleść, że zasady podobne mogły znaleść przystęp do serca i głowy Polaka; lecz też dziś więcej jak kiedy indziej, widzimy potrzebę przemówić, żeby w milczeniu naszem, nie dopatrzył kto znów jakiej solidarności wiary, bądź kraju, bądź frakcyi jego ludności, której opinije zastępujemy, z wiarą i zasadami deputowanego o którym mowa!

Wzięliśmy przed się obronę prawa własności, i bronić go też będziemy, przeciw wszelkiej napaści, czy będzie pochodzić z góry czyli też z dołu. Zapytywani nie raz, „stowarzyszyliście się w celu obrony własności! Któż to i gdzie tę własność nachodzi? kto jej wam zaprzecza? powiedzcie!.. i nie straszcie komunizmem całego kraju?!“ odpowiadamy dzisiaj na to smutne pytanie, smutniejszym jeszcze dowodem. Z wysokości trybuny sejmowej, wyrzeczone zostały w imieniu całego kraju słowa, do których się ten kraj w żaden sposób przyznać nie może! Protestując przeciw nim uroczyście, pokaże się rychło, czy były dziełem osobistego tylko natchnienia mówcy, czyli też danych mu przez kogo instrukcyi!.. Kto się do takich instrukcyi przyzna, kto wystąpi w obronie ich wykonania, uwolni nas tém samem od dowodzenia potrzeby Stowarzyszenia się Ziemiańskiego.

Deputowany miasta Lwowa Borkowski, oświadczył na sessyi sejmowej d. 19. b. m. z okoliczności wniosku dep. Kudlicha, o zniesienie pańszczyzny i innych powinności włośćiańskich w całej monarchii; wniosku, z którego wynikła kwestya: czyli zniesione powinności mają bydź wynagrodzone lub nie?! deputowany przeto Borkowski oświadczył publicznie w materyi tego właśnie wynagrodzenia: (*)

„Dziwię się, że większa część mowców oświadczyła „się za świętością własności! I władza despotyczna uwa-„żaną była także za własność. Absolutyzm stoi na równi „z fizyczną (?) własnością (*in geradem Verhältnisse*). Je-„żeli stósunek poddaństwa był bezprawiem, to i każdy „ztąd wynikły nabytek jest także bezprawiem i musi „bydź zwróconym, nie z komunizmu ale dla tego, żeby „bezprawie naprawić.“

Deputowany miasta Lwowa dziwi się, że się znajdują tacy, co się oświadczają za świętością własności, my przeciwnie dziwiemy się, że się deputowany stolicy Galicyi może dziwić, że się tacy prawi ludzie znależli; my dziwiemy się, że się znachodzą tacy, co się przeciw tej świętości oświadczają.

(*) Słowa dep. Borkowskiego wyjmujemy z gazety wiedeńskiej nr. 228, której wersya, gdy dotąd zaprzeczoną nie jest, musi bydź uważaną za autentyczną.

Deputowany miasta Lwowa twierdzi, że i władza despotyczna była także własnośćią; utrzymuje dalej, że absolutyzm, stoi na równi z własnośćią fizyczną, że na koniec, ponieważ stósunek poddańczy był bezprawiem, każdy nabytek z niego wynikły, jest bezprawiem etc.

Deputowany miasta Lwowa jak widać, nie zawsze ma napodorędziu wyrazy, sposobne do oddania jego myśli; bo my przynajmniej niezrozumiemy nigdy, co to jest fizyczna własność (!). Myśli deputowanego miasta Lwowa, było zapewnie obecne prawo własności, osobiste i rzeczowe, na które się istotnie dzieli ogólna definicya prawa własnośći; i mówiąc, że absolutyzm stoi na równi z własnośćią fizyczną, chciał zapewne powiedzieć, że prawo własnośći osobiste, stoi na równi z prawem własnośći rzeczowem. Lecz nie zawiśle od niewłaśćiwośći wyrażenia, pomylił się jeszcze deputowany lwowski i bardzo grubo, w porównaniu z sobą dwóch pojęć zupełnie od siebie różnych.

Prawo własnośći osobiste, naprzeciw osobie drugiej, ogranicza prawo wolnośći przyrodzone każdemu człowiekowi, ubliża przeto jednej z najwyższych prawd natury, istniejących przed napisaniem jakichkolwiek ustaw ludzkich na świecie. W większej części wypadków, ma ono swoje źródło w sile, w przemocy; i jako ograniczenie wolnośći drugiego, z chwilą proklamowania wolnośći wszystkich, ustać powinno i to bez żadnego wynagrodzenia, a to jako ograniczenie osobistych i przyrodzonych praw trzeciego. Prawa własnośći osobiste naprzeciw drugim, płyną w ogóle z praw niegdyś feudalnych, lennych, z pojęć poddaństwa i zawisłośći, jakie sobie możni naprzeciw słabszym niegdyś przywłaszczyli. Prawa więc własnośći osobiste, stósunki poddańcze włośćian względnie właśćicieli dóbr, wszelkie ograniczenia osobistej wolnośći tych ostatnich, z stósunków tych płynące, wyjątkowa czyli tak zwana patrymonialna jurysdykcya i t. p. mogą bydź logicznie biorąc, stawione w równi z absolutyzmem, bo z jednego co i on płyną źródła. Przyodziewając właściciela w prawa naprzeciw swemu tak zwanemu poddanemu; wkładają też na nich wzajemne obowiązki, opieki, zapomogi, wymiaru sprawiedliwośći etc. etc. i z dniem uznania włośćianina za wolnego i równego dawnemu swemu panu obywatela, — w żaden sposób tak co do praw jak i obowiązków, utrzymaćby się nie mogły i nie mogą, i zniesione bydź muszą.

Lecz co innego jest prawo własności rzeczowe. Własność rzeczy, to jest ziemi, domu, sprzętu, bydła i t. p. nie ogranicza nikogo w używaniu jakiegokolwiek przyrodzonego prawa, nie narusza wolności drugiego, nie ubliża żadnej z najwyższych prawd, żyjących w przekonaniu ludzi, lecz owszem jest tylko wykonaniem w praktyce najcelniejszej z pomiędzy nich, to jest prawdy: świętośći prawego posiadania. Własność rzeczy, nie płynie nigdzie z prawa siły lub przemocy, wyjąwszy kradzież i rabunek, ale płynie wszędzie w każdym uporządkowanym i cywilizowanym kraju, z nabycia, bądź w drodze spadku, bądź kupna, bądź zamiany dobrowolnie

przyznanych i dokonanych w granicach ustaw, prawa własności rzeczowe porządkujących. Nie jest więc nigdzie owocem feudy, gwałtu, lub przywileju, ale jest wszędzie owocem pracy, oszczędności, prawa dziedzictwa, zgoła owocem najświętszych bodźców i praw człowieka, na których całości i osłonie, spoczywa pewność, bezpieczeństwo i porządek wszelkiego ucywilizowanego społeczeństwa.

Z prostego więc takiego i naturalnego pojęcia, prawa własności rzeczy, płynie również naturalne pojęcie prawa jej używania; a zatem dysponowania nią dowolnie, to jest w granicach ustaw, postanowionych w celu zabezpieczenia praw własności ogółu towarzystwa. Posiadający przeto prawo własności jakiej rzeczy, może jej albo sam używać, albo może jej użytek puszczać w najm lub dzierzawę, może ją pożyczyć drugiemu, lub też darować. Co do najmu więc, lub dzierzawy; wolno mu je poddać takim warunkom, jakie uznaje odpowiedniemi własnemu dobru, a jeżeli się znajduje kto taki, co takie warunki przyjmuje; najm lub dzierzawa są skutkiem tranzakcyi; domniemanej, jeżeli niema dokumentu, a strony mimo to dopełniają dobrowolnie zobowiązań wzajemnych; pisanej zaś i rzeczywistej, jeżeli istnieje właściwy dokument.

Najm atoli każdy i każda dzierzawa, każą się domniemywać czynszu, czynsz zaś może bydź i jest różny, wedle warunków tranzakcyi domniemanej lub rzeczywistej. Czynsz może bydź ustanowiony, bądź w pieniądzach, bądź w naturze (osepie), bądź w wysłudze osobistej czyli tak zwanej robociźnie! Jak właściciel domu, może wypuścić w najm mieszkanie, pod warunkiem, żeby lokator pilnował jego własności, zamiatał dziedzińce, sienie, schody, naprawiał dachy etc. etc.; tak właściciel gruntu, może wypuścić grunt swój i dom własny pod warunkiem, żeby użytkujący z obojga, płacił mu własną i osobistą pracą, wartość przypadającej z gruntu i domu dzierzawy. Jak lokator płacący mieszkanie własną pracą, nie staje się przezto niewolnikiem właściciela domu, tak dzierzawca płacący czynsz z używanej ziemi robocizną, nie staje się przez to ani poddanym ani niewolnikiem właściciela gruntu. Gdyby robocizna jakakolwiek osobista, miała bydź znamieniem poddaństwa lub niewoli, to czeladź rzemieślnicza wszelka, pracująca w warsztatach, to wyrobnicy pracujący w fabrykach, to wszelki człowiek idący na robotę dzienną za najm, stawaliby się poddanymi i niewolnikami tego, u którego pracują, któremu się wynajmują.

I to też jest właśnie, co stanowi główną różnicę prawa własności osobistego, od prawa własności rzeczowego. Jak prawo własności osobiste, ogranicza wolność drugiego i zamienia go mniej więcej w poddanego; tak prawo własności rzeczowe, jest wypływem obowiązków dobrowolnych i nie narusza wolności osobistej niczyjej. Jak pierwsze jest nadużyciem, przekazem feudy a zatem gwałtu i gruntuje niewolę, tak drugie, jest tylko użyciem prawnego posiadania, płynie z natury rzeczy i jest znamieniem swobody.

Stawiać więc w równi prawo będące owocem pracy, oszczędności, lub prawego spadku, z prawem wypływającem z gwałtu zadanego wolności i prawom przyrodzonym człowieka; twierdzić, że jak skoro to ostatnie było nadużyciem i ustaje, i pierwsze jest także nadużyciem i zwróconem (komu?) bądź powinno! utrzymywać, że wysługi osobiste przymuszone, dane bez odebrania w zamian ich wartości, należą do jednej i tej samej kategoryi, co praca dana w zamian za czynsz, wynikający z dozwolenia użytkowania własności trzeciego; jest to czernić w obec świata rewolucyą, której tyle swobód zawdzięczamy, jest to obwiniać ją o cele naruszenia praw czyichbądź wtedy, gdy ona dokonaną jest właśnie w celu zabezpieczenia praw wszystkich, jest to rzucać na nią podejrzenie tendencyi komunistycznych wtedy, gdy się ona tendencyi takich, jawnie i uroczyście wypiera.

Logiczne rozwinięcie zasad przez dep. Borkowskiego z trybuny wiedeńskiej proklamowanych, prowadzi nawet dalej, aniżeli zasady komunizmu Cabeta, aniżeli fantasmagorie Prudhona. Cabet dzielił tylko własność pomiędzy wszystkich, ale jej nikomu w całości nie zabierał. Wnioski atoli dep. Borkowskiego mają na celu jej zabór bezwarunkowy. Prudhon, niezaprzeczał przecie jeszcze prawa do własności nikomu, twierdził tylko, że w skutku bankructwa dawnego towarzystwa, którego datę na d. 24. lutego r. b. naznaczył, w skutku dalej uznanego prawa do pracy, procenta od kapitałów i czynsze z dzierzaw ustać mają; nie kwestyonował więc nigdzie własności, tylko utrzymywał, że własność ta przestanie przynosić właścicielowi pożytek. Dep. Borkowski atoli, konfiskuje i własność i użytek z niej w imieniu powalonego jakoby prawa absolutyzmu!

Dep. Borkowski oświadcza w dalszym ciągu swej mowy: „U nas (w Galicyi) właściciele darowali pańszczy„znę, może to uczynili za późno, o tem nie wiem, ale o „tem wiem, że ją darowali, a zatem nie mogli żądać ża„dnego wynagrodzenia.“

Jeżeli dep. Borkowski wie jak powiada, że właściciele dóbr darowali wszyscy pańszczyznę, jeżeli do takiego oświadczenia w imieniu wszystkich jest upoważniony; to ma zupełną słuszność mówiąc, że nie mogli żądać wynagrodzenia; bo kto co dobrowolnie daruje, nie może żądaniem wynagrodzenia anihilować aktu darowizny.

Ale dep. Borkowski spuszcza zupełnie z uwagi, że tu nie idzie o darowanie pańszczyzny przez właścicieli, że tu nie ma mowy o żądaniu z ich strony wynagrodzenia za darowaną; ale że tu chodzi o konfiskatę pańszczyzny, a zatem cudzej własności, przez rząd na rzecz włościan, reskryptem ministerialnym z d. 18 kwietnia zarządzoną; że zatem jest mowa o wynagrodzeniu przez skarb, za zabór tej własności na ogólny pożytek kraju.

Jakiekolwiek mogły bydź w tej mierze chęci właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi, czy właściciele ci zamierzyli sobie istotnie darować pańszczyznę swoim włościanom, czy też tylko znieść ją i na czynsz pieniężny zamienić?!. manifestacya woli ogółu właścicieli w tej mierze nie exystuje nigdzie, bo rząd manifestacyą tę uprzedził; i darował w imieniu własnem to, co właściciele w imieniu swojem darować chcieli. Za darowanie przeto takie, jeżeli było zamierzone, nie zyskali właściciele nawet zasługi uczynionego dobrodziejstwa; i cała zasługa darowizny została przy rządzie; bo włościanin dotąd przynajmniej, jak niewierzy w darowanie pańszczyzny przez właścicieli, tak wierzy w zniesienie jej przez rząd; ani inaczej wierzyć nie może, gdy pańszczyzna przestała bydź robioną nie w skutku darowania jej przez właścicieli, ale w skutku zniesienia jej przez rząd, reskryptem ministeryalnym z d. 18. kwietnia; i w terminie tymże reskryptem naznaczonym, bo w dniu 15 maja r. b.

Indemnizacya zatem za zniesienie pańszczyzny przez rząd, na ogólny użytek kraju, jest kwestyą zupełnie w porządku będącą; i przyznana, nie przesądza bynajmniej darowizny dobrowolnej, jeżeli taka uczynioną była. Kto darował pańszczyznę, ten daruje także i indemnizacyą, albo ją też obróci na uposażenie funduszów gminnych dawniejszych swoich poddanych, bez których zapewnienia przyszłe gminy obejść się nie potrafią. Kto zaś nie darował, ten wejdzie tylko w posiadanie słusznego wynagrodzenia za zabór swojej własności.

Spodziewamy się, że nas dep. Borkowski uwolni od potrzeby dowodzenia: że jak skoro *pańszczyzna była* formą płaconego przez włościan czynszu, z najmu gruntów i domów, jak skoro czynsz taki był własnością właścicieli dóbr, jak skoro go rząd zniósł, przez wzgląd na użytek publiczny kraju, sprawiedliwość i prawo „o wywłaszczeniu na użytek publiczny“ (Expropriationsgesetz) wymagają, żeby ci od których zażądano ofiar w interessie ogólnym, z funduszów także ogólnych do których się sami przykładają, wynagrodzeni byli.

Ufamy także, że nas ani dep. Borkowski, ani kto bądź inny, niezechce w dobrej wierze pomawiać, jakobyśmy broniąc prawa własności i indemnizacyi za zabraną, mieli na celu przywrócenie na powrót pańszczyzny, albo też jakichkolwiek dawnych stósunków włościańskich. Myśl ta daleką jest tak dobrze od nas, jak i od ogółu właścicieli ziemskich; ale co innego jest zniesienie pańszczyzny, co innego jej darowanie, a co innego znowu jej samowładny zabór przez rząd. O zniesienie pańszczyzny dopominała się od lat wielu cała Galicya, i ani my ani żaden z właścicieli ziemskich nie zgodzilibyśmy się nigdy na jej przywrócenie. Czynsz ziemny pod postacią robocizny przez włościan płacony, stał się już od lat wielu ciężarem tak dobrze dla właścicieli jak i dla włościan, zamienił on się w odijum zą nadto wielkie, żeby o jego utrzymaniu nadal ktokolwiek myślił. Ale z tego że forma czynszu pokazała się albo uciążliwa albo odiosa, niewynika jeszcze żeby żadnego bydź nie miało. Darować go mają prawo jedynie właściciele sami, ale ani ministerium żadne, ani żaden Sejm, niemają prawa zabierać go bez wynagrodzenia.

Że zabór własności rzeczowej bez indemnizacyi, chociażby na użytek ogólny kraju, przechodzi nawet wszechwładztwo rewolucyjnne samej władzy organicznej konstytującej, jaką jest własnie sejm obecny wiedeński; przekonamy dep. Borkowskiego przykładem. Historya nie stawia nam dowodu ogólniejszej i radykalniejszej rewolucyi nad tę, jaką była rewolucya francuzka z r. 1789; nie znajdzie wniej równie śladu przestrzeńszej władzy nad tę, jaką wówczas sprawowały w Francyi Stany generalne, póżniej zgromadzenie narodowe czyli tak zwana konstytuanta.

A przecież i te wszechwładne stany generalne francuzkie i ta nieograniczoną wówczas władzę sprawująca konstytuanta, zniosłszy w pamiętnej nocy z d. 4 sierpnia jedną uchwałą wszystkie prawa własności osobiste; wyniosłszy włościan francuzkich do godności obywateli i ludzi wolnych, wyswobodziwszy ich od wszelkich powinności i ograniczeń, nałożonych na nich prawem lennem, mimo zapału i uniesienia pod wpływem których, dekretowała te jak na ówczas niesłychane zwycięztwa praw przyrodzonych nad przywłaszczonemi; szanowała przecież prawa własności rzeczowe i tylko możność ich odkupienia orzekła (*). Konstytuanta francuzka zniosła poddaństwo, jurysdykcyą, prawo polowania, rybołowstwa i tysiąc innych przywilejów, tak zwanych pańskich, *ciążących na włościanach*; *dziesięcinę atoli kościołowi* i czynsz właścicielowi gruntu przypadający, utrzymała; z wolnością jedynie ich spłacenia, to jest z wolnością; zamieniania dzierzawy na własność.

A czyliż dep. Borkowski mniema, że położenie prawne właścicieli dóbr w Galicyi, do włościan na ich gruntach osiadłych, jest inne aniżeli było położenie panów francuzkich do ich wówczas poddanych? albo czyli mniema, że władza sejmu wiedeńskiego jest większą, aniżeli była konstytuanty francuzkiej w r. 1789?.

Dep- Borkowski kończy narescie swój głos pamiętny stawieniem dylemmatu: „Albo musimy uznać stan dawny „i starać się tylko zaprowadzić w nim modyfikacye, albo „też wznieść gmach całkiem nowy, i ustanowić zupełnie nowe pojęcia(!) o prawie własności.“

Dep. Borkowski myli się od początku aż do końca swej mowy. Duch czasu wymaga wzniesienia budowy nowej, i wznieść takową jest istotnem przeznaczeniem

(*) Oto jest zdanie P. Thiers o tym pamiętnym dekrecie zgromadzenia narodowego francuzkiego: „L'Assemblée constituante était donc ré„duite a attaquer les propriétes. Dans cette situation, ce n'était pas „comme plus ou moins bien acquises, mais comme plus ou moins „onéreuses a la société, qu'elle avait a les juger. Elle abolit les „services personnels; et plusieurs de ces services, ayant été chan„gés en redevances, elle abolit ces redevances. Parmi les tributs im„posés aux terres, elle supprima ceux, qui étaient évidemment le reste „de la servitude, comme le droit imposé sur les transmissions; et „elle déclara rachetables toutes les rentes perpétuelles, „qui étaient le prix auquel la noblesse avait jadis cédé „aux cultivateurs une partie du territoire. Rien n'est donc „plus absurde que d'accuser l'Assemblée constituante „d'avoir violé les propriétés.“ Thiers, Histoire de la revolution. Tome I. pag. 79.

sejmu wiedeńskiego; ale do tego nie potrzeba ustanawiać zupełnie nowych pojęć o prawie własności, jak się dep. Borkowskiemu zdaje. Epoki rewolucyi choćby największych, nie rodzą nigdy nowych pojęć o najwyższych prawdach sprawiedliwości i prawa, do rzędu których i pojęcie o prawie własności należy; bo prawdy te są nieśmiertelne, są dziełem Boga, nie ludzi, i wszystkie dzieła ludzi przeżyją; ale zadaniem epok takich, może bydź tylko zmiana warunków, zastósowania tych prawd do życia społecznego i takiem też jest zadanie epoki obecnej.

Zamiast więc przemyśliwać nad ustanowieniem nowych pojęć o prawie własności, niech się dep. Borkowski zajmie dokładnem studijum tych, jakie o tem prawie dziś są przyjęte i obowiązujące, a poznane przez niego i należycie zgłębione, wystarczą niezawodnie do zbudowania nowego gmachu i oszczędzą nam mozołu refutowania głosów, nad których płytkością i niezrałością z całym krajem ubolewamy.

Trzeci kartel Pana L. R.

Numer 52. „Postępu“ przynosi trzeci już w porządku kartel Pana L. R. do redakcyi dziennika „Polska“ wystósowany; oprócz tego, odebraliśmy dwa listy od szanownego publicysty, wprost do rąk naszych adressowane, z których dopiero na jeden w N. 6. pisma naszego w formie uwag odpowiedzieliśmy! Nie możemy więc milczyć dłużej, bez ubliżenia wyzywającemu, któratо myśl była i jest zawsze od nas daleką.

Pan L. R. powiada w N. 52 „Postępu“: „na dalsze krytyki redakcyi „Polski“ odpisywać nie będziemy.“ Postanowienia tego datowanego z d. 24. b. m. nie będziemy brać sciśle, gdy mamy w ręku dowody, że się autorowi wymknęło w pierwszym oczywiście napadzie jakiegoś złego humoru; mówiąc albowiem, że nie będzie więcej odpisywał na nasze krytyki, odpisuje jednak na nie w tym samym artykule, który od tak groźnego wstępu zaczyna; a nie poprzestając i na tem nawet, adressuje do nas w tym samym dniu (24 b. m.) list, który w rubryce „korrespondencya“ zamieszczamy, i w którym mimo zapowiedzenia swego, „że na krytyki nasze odpisywać nie będzie,“ przecież na nie odpisuje.

Wszystko to cieszy nas nie pomału, bo lubo piszemy nie dlatego ażeby nam Pan L. R. odpisywał, ale dla tego żeby nas publiczność czytała, przecież gdy odpowiedzi jego mogą a przynajmniej powinnyby wpłynąć na wyświecenie kwestyi, nie radzi byśmy stracić tej jedynej drogi zrozumienia go raz nareszcie; chociaż się na to jak dotąd, wcale nie zanosi!

Bądź co bądź, Pan L. R. zapowiedziawszy, że odpisywać nie będzie, tandem odpisuje i to razem na dwa artykuły nasze. Zostawiając odpowiedź na odpis w „korrespondencyi“ zamieszczony, Panu L. Skrzy.... do którego z prawa należy, odpisujemy po krótce na kartel jego w N. 52. „Postępu“ znaleziony.

Musimy zaprzeczyć stanowczo twierdzenia Pana L. R. jakoby artykuł jego o Stowarzyszeniu Ziemiańskim w N. 35. „Postępu,“ był recenzyą jak powiada pisemka Pana G. P. Jeżeli jednak był nią rzeczywiście, to konkluzye recenzyi, nie przeciw autorowi pisemka, ale przeciw Stowarzyszeuiu są wymierzone. Pan L. R. nie napisał w swoim artykule, że Pan G. P. zamyśla założyć kamaryllę na zawołanie pierwszego Gubernatora, że Pan G. P. chce ugruntować arystokracyą; że Pan G. P. zamierzył sobie wywłaszczyć włościan etc. tylko napisał jak najwyraźniej, że takie są cele Stowarzyszenia Ziemiańskiego. Nie my przeto przenieślismy bójkę na koszt Stowarzyszenia, jak Pan L. R. powiada, tylko on sam zamierzywszy sobie (w co wierzymy) pisać recenzyą pisemka Pana G. P; napisał gorzej jak recenzyą, bo napisał potwarz na Stowarzyszenie Ziemiańskie.

Gdzieśmy to i kiedy napisać mieli, że nie było żadnej rewolucyi tam, gdzie odmieniono zasady władzy i własności? przypomnieć sobie nie możemy; zechce nam Pan L. R. zacytować ten zbrodniczy ustęp, a albo go wyjaśnimy, albo usprawiedliwimy, albo też odwołamy.

W rozprawach naszych z Panem L. R. piszemy ciągle o szlachcie, to prawda; ale wie Pan L. R. dla czego? oto dla tego, że on sam pisze ciągle o kaście, i że tę kastę, spiknioną przeciw postępowi politycznemu i socyalnemu w narodzie, w szlachcie polskiej upatrzył. Gdyby nie kasta Pana L. R. pisalibyśmy o obywatelach, bo sami nieznamy dziś szlachty w kraju, jako korporacyi uprzywilejowanej, tylko znamy równych obywateli. Niech Pan L. R. przestanie pisać o kaście, a oszczędzi nam mozołu pisania o szlachcie. Mylności twierdzenia, jakoby szlachta dla tego że z sobą trzyma, miała bydź kastą, najlepszym jest dowodem sam Pan L. R. który lubo szlachcic i to szlachcić nie pospolity, nie tylko z szlachtą nie trzyma, lecz owszem jest jej otwartym nieprzyjacielem. Na przeciw doktrynom Pana L. R. trzyma się nie koniecznie tylko szlachcić z szlachcicem, ale się trzymają wszyscy, których oburza uporczywe i niesłuszne stawianie pod pręgierzem ludzi, którym naród nasz jeżeli się cieszy jakim postępem, postęp ten w większej części zawdzięcza.

Co do teoryi, nigdy niezaprzeczaliśmy ani zaprzeczamy, że każda nauka jest teoryą, że jest teorya mustry chemii, orania etc. Tylko nam się zdawało i zdaje, że między teoryą a teoryą, między zasadą a zasadą, jest mała ale stanowcza różnica; dalej, że nie każda teorya i nie każda zasada, mogą bydź każdego czasu i bez niebezpieczeństwa po świecie głoszone. Jeżeli chemik albo agronom, głosi teorye swej nauki, teorye te nie rozbudzą w nikim nienawiści przeciw bliźniemu, nie zapalą nieczyjej namiętności, nie utwierdzą nikogo w niebezpiecznem uprzedzeniu; i gdyby ich nawet ów chemik lub agronom praktycznie chciał próbować, to fałsz ich własnym tylko opłaci kosztem, bez wywołania burzy w narodzie. Lecz co

innego jest, kiedy kto w czasie ogólnej fermentacyi umysłów, rozpisuje się przed światem z teoryami, niecącemi nienawiść jednych do drugich i wywołującemi z grobu widmo kasty, całemu narodowi jakoby nieprzyjaznej; bo teoretyk taki, nie zawsze jest panem zastósowania swych doktryn; bo pierwszego lepszego zapaleńca, może podlecieć chętka, spróbowania ich w praktyce; a wtedy fałsz i bezzasadność jego teoryi, płaci kraj cały krwi strumieniami. Wszakże i nauka kommunizmu jest także tylko teoryą, a czyby Pan L. R. pozwolił żeby pomiędzy nami wykładaną i propagowaną była?

Zapewne, gdyby świat, a przynajmniej kraj nasz nieszczęśliwy, był zaludnionym samemi tylko filozofami i teoretykami, takiemi np. jak Pan L. R., możnaby patrzyć spokojnie na propagandę nawet atheizmu i kommunizmu i innych podobnych teoryi; bo filozofowie i teoretycy tacy umieliby je ocenić; ale gdy na nieszczęście kraj nasz, zaludniony jest samemi tylko praktycznemi ludzmi, gdy mało liczy filozofów, coby odgadli że Pan L. R. pisze tylko dla własnego umysłowego cwiczenia, a bardzo zaś wielu takich, co wszelkie założenie, choćby potrzebowało bydź dopiero dowiedzionem, jeżeli tyko schlebia ich namiętności lub uprzedzeniu, gotowi wziąść za prawdę, i wedle tego działać; rozpisywanie się z podobnemi teoryami, zdaniem naszem zupełnie fałszywemi i niebezpiecznemi, do jakich się Pan L. R. przyznaje, uważamy bydź klęską kraju; i dlatego, o ile to tylko od nas zależeć będzie, nie przestaniemy je zbijać i nicości ich wyświecać.

Praktyczne działanie, nie jest koniecznie pilnowaniem własnych tylko interessów. Interessa publiczne, ogólne, krajowe, także tylko na drodze praktycznego działania najlepiej przypilnowane bywają. Do czego zaś w życiu narodów, wiodą teorye gardzących wszelką praktyką, rok 1846 najlepiej udowodnił.

Jeżeli nam Pan L. R. postawi obok swego, drugie jeszcze czyjebądź byle rozumne zdanie, że wyrażenie „walczyć faktami na polu rzeczywistści“ jest zachętą do powstania, to mu wtedy na zarzut odpowiemy; dopóki jednak tego nie uczyni, uważać będziemy wnioski jego w tej mierze, za czysty żart z czytelników.

Zamkniemy odpowiedź naszą stawieniem pytania: Czy Pan L. R. wierzy w istocie, że można wygłaszać teorye, bez obudzenia chęci ich zastósowania? Jeżeli się o takim skutku teoryi, godzi zapomnieć filozofowi! nie powinienby o nim nigdy zapominać obywatel!.

Korespondencya.

Ziarko do ziarka,
A zbierze się miarka!...

ubiecko dnia 20go Sierpnia. Panie Redaktorze! Ile zarzuty czynione Stowarzyszeniu i pismu naszemu, przez przywódzców ruchów ulicznych, tchnęły i tchną do dziś dnia samą gwałtownością, ile oburzyły wszystkich dobrze myślących, tyle umiarkowaniu i dobremu smakowi twych odpowiedzi panie redaktorze, należy oddać sprawiedliwość, tyle nas te odpowiedzi zaspokajają. Lecz zarazem ubolewać musimy, że przyszło do takiego zgorszenia, które gdyby się z strony napastników powtórzyć miało, wypada go — jak to słusznie zapowiedziałeś — zostawić bez odpowiedzi. Niechaj więc „Gazeta Narodowa“ ciska na nas swe przekleństwa, niech koryfeje ochlokracyi, kalają grono nasze ulicznym kałem... napaście te i potwarze minąć należy milczeniem pogardy, a dążyć jak najprostszą drogą do własnego celu, odkrywać stopniowo a wyraźiście zbałamuconemu sądowi prawych i lepiej myślących, uczciwość i prawość zamiarów Stowarzyszenia.

Obwiniają nas, że się nie możemy ukoić po stracie robocizny!... obwinieniu temu wzręcz zaprzeczyć należy. My bowiem, znajdując zniesienie pańszczyzny koniecznem, ubolewamy jedynie nad nagłością, z jaką dokonane zostało; cierpiemy nad tem, że nas posiadaczy gruntów dominikalnych wszystkich bez wyjątku, zmiana ta tak samowładnie i tak nagle przez rząd zaprowadzona, zastała zupełnie nieprzygotowanych; t. j. przydybała niezasobnych w gotowiznę potrzebną do prowadzenia tak kosztownego teraz gospodarstwa; nieopatrzonych nareszcie w inwentarze, w narzędzia rolnicze na większą skalę, czego wszystkim ziemianom i rolnictwa świadomym dowodzić byłoby zbytecznem. Ubolewając więc nad tak nagłą rewolucyą w warunkach gospodarstwa wiejskiego, którym podołać nie jesteśmy w stanie, — ubolewając nad stratami i zupełnem w wielu przypadkach wyzuciem z majątku i mienia kilku tysięcy prawie rodzin, posiadaczy gruntów dominikalnych; która to część narodu warta jest przecie niejakiego uwzględnienia, a którą agitorowie ulicy, wykluczając z rzędu istot posiadających jakiekolwiek prawa, traktują jakby parie jakie; ubolewając mówię nad losem tych zacnych i troskliwi o ich przyszłość, pragniemy te rodziny zabezpieczyć od innych jeszcze a z różnych strón grożących im strat i zawodów. Jest tedy najważniejszym celem Stowarzyszenia: bo to głośno i wyraźiście wyrzec należy; stawać w obronie każdej uczciwie nabytej własności. Organ Stowarzyszenia winien nadewszystko roztrząsać sumiennie i z praktycznego stanowiska, wszystkie kwestye dotyczące obrony własności; głównie zaś powinień rozbierać najważniejsze i dla właścicieli gruntów dominikalnych żywotne pytanie: czyli i jaka indemnizacya należy się właścicielom tym za ofiarę robocizny, jaką ponieśli w interessie całego kraju. Roztrząsać więc należy kolejno ważne te kwestye wprzódy, zanim przejdą pod roztrzygnięcie izby prawodawczej, za jaką nie mam wcale obecnego Sejmu państwa w Wiedniu obradującego, bo ten będąc li tylko konstytuującym, powinien się zająć wyłącznie napisaniem ustawy konstytucyjnej, z zastósowaniem jej do każdej z osobna prowincyi państwa, zaprowadzeniem wreszcie w każdej z nich osobnej administracyi, ale nie kwestyą indemnizacyi. Jeżeli zaś Sejm wspomniony jak się na to zanosi, weźmie się do stanowienia praw, do nakładania podatków i t. p., protestować przeciw temu jest i powinno bydź naszym obowiązkiem.

Przedsiębiorąc więc obronę wszelkiej własności, Stowarzyszenie Ziemiańskie powinno dać do siebie przystęp nietylko posiadaczom gruntów dominikalnych, lecz wszystkim w ogóle posiadaczom; jakoteż i tym, którzy wierząc w zasadę, że szanowanie własności jest fundamentem wszelkiej społeczności, światłem swojem, nauką, lub innemi wiadomościami — obronie tej użytecznemi bydź mogą.

Naszego więc zgromadzenia członkami powinni bydź właściciele domów po miastach i miasteczkach, tudzież gruntów tak zwanych wolnych, posiadacze handlów i skle-

pów, naczelnicy fabryk i wyrobów krajowych, zarządcy dóbr i lasów prywatnych lub narodowych, zawiadowcy zakładów górniczych wszelkich, tudzież przemysłowych zakładów w kraju, światłe i bogobojne duchowieństwo; gospodarze osadzeni na gruntach dominikalnych za osobnemi układami; nakoniec i pośiadacze gruntów rustykalnych! Zarzut, jakobyśmy tych ostatnich z grona naszego wykluczać mieli, jest prostą potwarzą — wykluczenie ich albowiem wychodziłoby na jedno, jak chcieć ich wyzuwać z danej im przed chwilą dopiero własności, na którą oni w pocie czoła należycie zapracowali. Wykluczenie podobne nie postało nigdy w myśli Stowarzyszenia, ani logicznie działając pomyślanem bydź nie mogło...

Powtarzam więc — bardzo nam o to chodzić powinno, żebyśmy włościan, tę najliczniejszą i najpracowitszą część narodu naszego, mieli ze sobą i za sobą; co podobno nie będzie rzeczą tak trudną, jak się dotąd zdawało! Żeby tego celu dopiąć, trzebaby wnioskom i rozprawom w tym przedmiocie pisanym, (*) otworzyć miejsce w kolumnach naszego pisma.

Innym a nie mniej ważnym celem Stowarzyszenia i jego organu, powinnoby bydź czuwanie nad rozporządzeniami władzy wykonawczej w kraju! Sumienne i bezstronne onychże roztrząsanie naszym obowiązkiem bydź winno.

Oto są wzniosłe i wcale nie samolubne cele naszego Stowarzyszenia i jego organu. Nie marnuj przeto Panie Redaktorze w bezużytecznej walce z wyuzdanem pamfleciarstwem, twego czasu i zdolności, które Ci opatrzność hojną udzieliła dłonią, a których stósowniej użyjesz, jeżeli się w czemkolwiek przyłożysz do wzmocnienia zachwianego publicznego porządku, w nieszczęśliwej a drogiej wspólnej naszej ojczyźnie.

Przyjm szanowny Redaktorze etc.

Alexander Krasicki.

Z Podhorec 24. Sierpnia. Szanowna redakcya „Polski" umieściła w nrze 7 artykuł o Socyalizmie, w którym attakuje zarazem Proudhona, Cabeta i t. d., i Postęp. Czyniąc to, autor artykułu którego lojalność znam, działał nieco porywczo. Wzywam go przytoczyć jedno twierdzenie z Postępu atakujące własność, religiję, rodzinę, a jeżeli zamiast uczuć pamiątkowej obyczajowości, wynośimy ideę przeznaczeń narodowych, nie jest to zapewnie narodowość potępiać. Autor sam bardzo dobrze zrozumiał, co nazywamy udzielnością narodu (niepisałem ludu) w stósunkach ekonomicznych, i uznaje że wolne narody tę udzielność posiadają. Cóż więc zarzuca? kiedy sam znowu przyznaje, że o Socyalizmie p. L. R. niemoże jeszcze sądzić: naturalnie, bom nie mniemał że kwestye socyalne o własności są na czasie, i nic nie napisałem. Pan L. Sk: zanadto dobrze zna szkoły rozmaite socyalistów, żeby nie wiedział, że wyjąwszy zasady udzielności, w innych punktach wielce różnią się. Mam więc prawo żądać nie ogólnych oskarżeń, lecz dobitnie wykazanych twierdzeń, które Pan L. Sk. ma za anty-socyalne. Ale nieokreślone oskarżenia bez dowodów nie zdaje się żeby były godne Sz. Redakcyi. Niewątpiąc że raczy przyjąć tę moją reklamacyą, łączę zapewnienie poważania mojego. L. R.

Kronika wypadków bieżących.

Kraków. Gubernator P. Zaleski, wydał po przybyciu swoiem do Krakowa odezwę, do mieszkańców miasta i obwodu, w której im udziela wyciąg z danej mu od ministerium instrukcyi, względnie organizacyi Krakowa. Główniejsze punkta instrukcyi tej, zgodne są z wiadomością udzieloną nam przez naszego korespondenta, a w nrze. 4 pisma naszego zamieszczoną. Dodać tylko należy, że Gubernator ma polecenie zaprowadzenia w szkołach i urzędach języka polskiego; urządzenia w Krakowie kassy oszczędności, (kassa taka istnieje w Krakowie z mocy prawa sejmowego już od lat kilku) zaprowadzenia nareszcie towarzystwa kredytowego dla właścicieli dóbr ziemskich.

Odezwa ta niezadowolniła Krakowian i szłusznie. Dziennik „Jutrzenka" z d. 22. b. m. pyta się zdaniem naszem bardzo na swojem miejscu, dlaczego w odezwie powyższej niema żadnej wzmianki o zniesieniu stanu wojennego miasta; pyta dalej, czy stan ten ciągle istnieje lub nie?

Zgadzamy się zupełnie z zdaniem „Jutrzenki" że usunięcie stanu wojennego i wyraźne oświadczenie się w tej mierze Gubernatora, było pierwszym i najważniejszym punktem, o którym w odezwie swojej namienić był powinien. Dopóki arbitralność wojskowa, będzie mieć supremacyą we władzy, dopóty wszelkie zapowieści reform, choćby najzbawienniejszych, nic znaczyć nie będą i nie powrócą zaufania, którego Gubernator żąda.

W skutku tej dziennikarskiej interpellacyi, wytłumaczonem zostało urzędownie, że stan oblężenia czyli raczej stan wojenny miasta Krakowa nie istnieje.

Młodzież akademicka podała Gubernatorowi adress, w którym żąda: 1. przywrócenia w uniwersytecie statutu z r. 1818; 2. Wydalenia z katedr professorów niemieckich; 3. Uformowania legii Gwardyi Narodowej z Akademików.

Co do pierwszego z tych żądań, pozwalamy sobie wnieść wątpliwość, azali młodzież akademicka w Krakowie zna dokładnie statut Uniwersytetu z r. 1818, kiedy jego przywrócenia żąda. Niezawiśle od tego, że programat nauk w Uniwersytecie jest w nim oddanym wyłącznie w ręce samych professorów, bez żadnego czyjegokolwiek nadzoru; azatem, że daje osłonę nieudolności i lenistwu; niezawiśle od tego, że do obsadzania katedr przepisuje drogę konkursu, odstręczającą od ubiegania się o nie wszystkich prawdziwie światłych i uczonych ludzi; jest on nadto dziełem koteryi, która pierwsza w r. 1821 oparta na tym właśnie statucie, wywołała te smutne i gorszące swary, z których się później wylęgła interwencya trzech dworów, kuratorya, i zniweczenie niepodległości rzeczypospolitej. Zastrzeżone modyfikacye w takiem dziele, nic nie pomogą, bo wszystkie jego artykuły zmieniać potrzeba, chcąc z niego zrobić coś, coby z potrzebą instytutu i dzisiejszym czasem licowało.

Uwagi te oddajemy pod rozwagę, zacnej młodzieży akademickiej w Krakowie.

Dziennik polityczny przestał z d. 15 b. m. wychodzić i redakcya jego połączyła się z redakcyą Jutrzenki.

Austrya. Na posiedzeniu sejmu d. 19 b. m. w rozprawie nad wnioskiem Kudlicha o wynagrodzenie za zniesienie pańszczyzny, zabrał z kolei głos dep. Borkowski i przemówił jak następuje: „Dziwię się że większa część mow„ców zabierała tutaj głos w obronie świętego prawa wła„sności. I władza despotyczna uważaną była za własność. „Absolutyzm znajduje się w prostym stósunku do fizycznej „własności; jeżeli władza panów nad poddanemi, była nie„słusznością, to i wszystko czego się dorobiła, jest także „niesłusznością i musi bydź zwrócone, nie na zasadzie kom„munizmu ale dlatego żeby złe naprawić."

„Każdy wiek sporządza sobie właściwe wyobrażenia o „prawie; nie potępiajmy przeto przeszłości za to, czego zro„bić nie mogła, bo nie wiemy sami jak nas przyszłość „osądzi."

„Jestem przeciwko wszelkiemu wynagrodze„niu, czyto na koszt włościan, czy też skarbu. Właściciele „darowali u nas pańszczyznę, może bydź że ją darowali „późno, ale ją zawsze darowali, niemożemy zatem żądać „wynagrodzenia za to, cośmy darowali; i nie wiem jak „przeszłe ministerium odpowie za to, że się ważyło narzu„cić skarbowi taki ciężar."

Dep. Kossakiewicz mówił obszernie w obronie wynagrodzenia.

(*) Kolummy dziennika „Polska" nigdy nie były zamknięte wnioskom i rozprawom, w przedmiotach dotyczących polityki i kwestyi ekonomicznych kraju naszego, owszem redakcya wygląda z upragnieniem wniosków i rozpraw w tej mierze, i nie omieszka je pewnie oddać pod sąd publiczny. Przyp. Redak.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.